Rok XVI[ty]. Nr. 18.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela trzecia po Wielkiéjnocy, dnia 2. Maja 1852.

Religia.

Zakony.

(Dalszy ciąg.)

Dominikanie.

Rozmaicie (jak mówi nasz Skarga) i po wszystkie czasy opatrując Pan Bóg swoję winnicę robotnikami wiernymi i mądrymi, wieków onych wzbudził sługi swe na poprawę i pomoc ludzkiemu zbawieniu, na wzór cnót wszystkich Ś. Dominika, którego sobie na znaczną służbę swoję i potrzebę Kościoła swego wybrać raczył.

Tento Św. Dominik jest założycielem sławnego zakonu Dominikanów. Urodził się w Hiszpanii roku 1170. — Dla głębokiéj nauki i cnót wielkich został wkrótce kanonikiem, a kanonicy wówczas przyjąwszy regułę Ś. Augustyna, żyli w towarzystwie zakonném.— Tam się na wielkie pomnożenie cnót wysokich i duchownéj doskonałości zdobył; zwłaszcza czytając żywoty Ojców świętych nabywał czystości serdecznéj, bogomyślności, pokory, wzgardy samego siebie, tak iż został wzorem wszystkim braciom i w krótce został podprzeorem. Ale najwięcéj jako palma między drzewem, przewyższała inne cnoty w Dominiku miłość ku pomocy zbawienia ludzkiego i dusz krwią Chrystusową odkupionych, i wielkie nabożeństwa czynił za tych, którzy w grzechu gniewali Pana Boga, i tracili dusze swoje.

Podróżując Ś. Dominik z biskupem swym po Francyi, poznał, iż się wszczęło kacerstwo. Przeciwko niemu począł zaraz mężnie mówić i kazać; — zbierał do siebie ludzi uczonych i pobożnych, jako mógł, a w pracy około wykorzenienia onego zielska kacerskiego nie ustawał; w modlitwach i postach się doskonalił. — Miał około 16 towarzyszy, z nimi obrał regułę Ś. Augustyna, ale ją obostrzył; posiadłości miéć nie dozwolił. Ten zakon potwierdził Papież Innocenty III.; i odtąd nazywa się *zakonem kaznodziejskim*, albo Ś. Dominika. — Braci swych Dominik do rozmaitych krain i miast porozsyłał, aby każąc, a ludzi do pokuty przywodząc, klasztory budowali.

Nie chciał, jak się już rzekło, aby bracia jego mieli jakie posiadłości i majątki, i to w regule położył, mieniąc, iż w dostatkach nasienie słowa Bożego wzrostu nie ma, pożytek kazania ginie;

chciał, aby bracia z jałmużny żyli, i na skromném odzieniu i mieszkaniu przestawali. Pieniędzy i w drodze nigdy z sobą nie nosił, cieszył się, gdy miał nędzę i głód. Słowa jego były słodkie, i upominanie bardzo przyjemne. Na jednéj jarzynie przestawał, ubiór skromny nosił; na łóżku nigdy nie sypiał, tylko na ziemi lub na ławie, ustawicznie łańcuszek na biodrach nosił, mięsa nigdy nie jadał, i w chorobie postu zwykłego nie opuścił. Często w kościele całą noc na modlitwie trawił, czystość do śmierci zachował.

Zakon ten tak się szybko rozszerzył po całéj ziemi, iż za życia Ś. Dominika przeszło sześćdziesiąt klasztorów liczył. — Ś. Dominik założył także kilka klasztorów dla niewiast, osobliwie dla tych, które z kacerstwa powróciły na łono kościoła.

Dzień śmierci swéj przewidział, i w dniu tym przyzwawszy swoich braci, przekazał im testamentem jedność, pokorę i ubóstwo. Płacz ich tém cieszył, że przed P. Bogiem ich nie miał zapomnieć; i wśród śpiewania ducha niepokalanego wypuścił roku Pańskiego 1221; licząc przeszło 50 lat życia.

W zakonie Dominikanek żyła Ś. Katarzyna Syeneńska, sławna umartwieniem ciała i poświęceniem dla chorych. Mięsa nigdy nie jadała, pomału i od gotowanych potraw się odzwyczaiła, na chlebie tylko i na jarzynach surowych przestając, czasem i chleba przez długi czas nie jadała; nocy całe na modlitwie trawiła, bardzo mało sypiając. Trzykroć się na dzień żelaznym łańcuszkiem, na wzór Ś. Dominika, biczowała, tak, iż krew z ramion płynęła. Przez trzy lata nic nie mówiła, tylko na spowiedzi. Cierpiąc wielkie pokusy, gdy znów uczuła w sobie moc łaski Boskiéj, a dusza, od pokus uwolniona, pokoju świętego używała, rzekła do Pana: Gdzieżeś Ty był przez ten czas, Panie Jezu mój? — Odpowiedział: w sercu twojém. — A ona mówiła: Jak to być mogło, gdy serce moje było pełne myśli pożądliwych? — A Pan rzekł: Jamto sprawił, że nie miałaś upodobania w tych myślach pokusy.

Umarła roku 1380, a 80 lat późniéj w poczet Świętych jest policzona od Papieża Piusa II.

Franciszkanie.

W tym samym czasie, co Dominikanie, powstał zakon Franciszkanów. Założycielem jego był Ś. Franciszek, Włoch; urodził się w mieście Assyżu roku 1182. Ś. Dominik kazaniami i światłem nauki poruszał umysły, i do Boga ludzi nawracał; Ś. Franciszek zaś pokorą, słodkiemi słowy i przykładem, gorącą miłość Boga i bliźniego zapalał w sercach słuchaczy. Ś. Franciszek taką powziął chęć do ubóstwa, pokory i miłosierdzia, iż go Ojciec wydziedziczył, i wielu nim pogardzało. Odtąd całkiem się oddał rozmyślaniu gorzkiéj męki Chrystusowéj, i poświęcił się dla służby Bożéj i zbawienia dusz ludzkich. Z jałmużny naprawił odarty i już nachylony kościółek Ś. Damiana w Assyżu, i Ś. Piotra, i trzeci Panny Maryi Porcyunkuła, w którym się zakochał, i tam osiadł. Pieniędzy noszeniem się brzydził, trzewiki porzucił, opasał się powrozem, i na jednéj sukni przestał, a bezpiecznie ludzi do pokuty wzywał. W roku 1210 miał już jedenastu uczni. Napisał im regułę prostą według Ewangelii ś.; gdzie na czele największe ubóstwo położył. Na swe utrzymanie mieli pracować, lecz dla

ubogich i chorych, i w potrzebie pozwolił im zbierać jałmużnę. Modlitwy, posty i pobożne ćwiczenia im przepisał. Tę regułę potwierdził Papież Innocenty III.

Dziwnie się ten zakon w krótce rozmnożył, tak iż 5000 braci za życia S. Franciszka liczył. — A ów św. założyciel na coraz większą surowość życia się zdobywał. Rzadko rzeczy gotowane jadał, w jednéj sukni chodził, na gołéj ziemi sypiał. Gdy w sobie pokusy poczuł, zwlókłszy z siebie suknię, powrozem się bić począł, mówiąc do ciała: Bracie ośle, tak cię będę częstował. — Próżnowania się strzegł, a gdy brata widział próżnującego, rzekł: brat mucha cudzą pracą się żywi. Milczenie zwał strażą cielesną. Roztropność zwał woźnicą cnót wszystkich. W ubóstwie się najwięcéj kochał, zwał ją perłą Ewangelii, skarbem w roli znalezionym, podstawą zakonu swego, oblubienicą, matką i panią swoją. Osobliwą miał chęć ku pozyskaniu dusz grzesznych.

Częstokroć bawił się rozmyślaniem gorzkiéj męki Zbawiciela świata, i raz tak wszystek się niejako z Chrystusem zjednoczył. Aż tu na ciele dziwne znaki się pokazały: ręce i nogi miały gwoździe na obie strony przebite, w dłoniach były głowy u gwoździ okrągłe, a na drugiéj stronie zagięte, u nóg tak samo. Tym cudem Pan Bóg pieczętował sługę swego, i świętobliwość jego, dając znać, jak krzyż Chrystusów nosił, i na mękę się jego wszystek przemienił.

Tak piętnowany znakami męki Chrystusa, którego kochał nadewszystko, umarł S. Franciszek roku 1226, licząc lat 44. — Kościół mu nadał imie Serafickiego.

Wiedząc czas zejścia swego, kazał się zanieść do owego kościółka Porcyunkuli; i tam się na gołéj ziemi położył. A wezwawszy braci swoich, pobudzał ich wdzięcznemi słowami do miłości Bożéj, cierpliwość im, ubóstwo i wiarę świętą zalecał, a ściągnąwszy ręce na krzyż, błogosławił im mocą ukrzyżowanego Pana, i tak się z nimi rozstał.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Gospodarstwo.

O chowie świń.

(Dokończenie.)

Paszenie świń na pastwisku ma dwojaką korzyść: najprzód, że wyczyszczają pole z chwastu, owadów i robactwa; a potém, że utrzymanie świń mniéj kosztuje.

Wyganiając świnie na pastwisko, należy zachować następujące prawidła:

Tak przed wypędzeniem, jako i po powrocie z pola, trzeba im dać pożywnéj strawy. — Jeżeli słota, a przytém zimno, lub jeżeli jest szron, trzeba zatrzymać świnie w chlewie; bo tym sposobem zapobieży się niejednéj chorobie. — W upał należy świnie wpędzić do chlewa, lub w chłód. — Trzeba się starać o wodę na pastwisku, lub przynajmniéj blisko pastwiska. — Na łąkach i polach obsianych koniczyną, lucerną i innemi podobnemi roślinami pastewnemi, nie należy paść świń; ponieważ ryjąc szkodzą korzeniom. — Pastwiska z trawą kwaśną są szkodliwe. — Świnia powinna używać spokojności na pastwisku; trzeba więc zakazać wszelkiego gonie-

nia i szczucia psami. — Téj, która odbiega od gromady, można przywiązać do szyi gruby kij. — Wygon piaszczysty, na którym się bardzo kurzy, jest przyczyną chorób dla świń; trzeba więc i tego unikać ile możności.

Tuczenie świń

ma dwojaki cel: albo się tylko podtuczają, czyli na pół tuczą, jak to się dzieje w pobliżu miast, gdzie rzeźnicy radzi takie świnie kupują; lub też tuczy się na słoninę i sadło. Do połowicznego tuczenia najlepsze są roczniaki średniéj wielkości. Do całkowitego zaś utuczenia wybierają się świnie wielkiego gatunku i starsze nad rok. Stare, a niewyrosłe świnie, niedobrze tyją. — Tuczą się zaś w chlewie, lub w lesie.

Tucząc świnie w chlewie, niech się gospodarz trzyma następujących prawideł:

Trzeba dawać karm tucznikowi sześć razy na dzień, od szóstéj godziny zrana aż do dziesiątéj wieczorem. Co się zaś tycze ilości pokarmu, tego oznaczyć nie można; trzeba bowiem tyle dawać, ile tylko tucznik zeżreć może. A jeżeli dania nie wyżera, to trzeba zmniejszać porcyą tak długo, aż się natrafi na miarę, która nie będzie ani zawielka, ani zamała. Trzeba zaś 3 razy w tydzień przymięszać soli do karmi. — Rozumie się samo przez się, iż trzeba do tuczenia wybierać świnie zdrowe; starać się, aby miały spokojność w chlewie, aby nie ryły i nie podkopywały; należy więc dać podłogę. — Do tuczenia najstósowniejsze są: zboże, śrót ze zboża, gotowane perki, kwaśne mleko, serwatka, wywar, słodziny, odchód od mączki, żołądź i buczyna. — Od ziarna jest tłuszcz piękniejszy i słonina nabitsza, niż od perek; żołądź jest lepsza od buczyny, bo wydaje tęgie mięso i piękny tłuszcz, buczyna zaś daje mięso wątłe, słoninę rzadką i ciekłą.

W dawaniu pokarmów wzwyż wymienionych, trzeba zachować następującą koléj: Rozpoczyna się tuczenie gotowanemi perkami, do których domięszuje się mleka, lub ospy, lub oboje razem. Kto nie ma mleka, niech przymięsza do dwóch trzecich gotowanych perek, jednę trzecią część ospy, doda kwasu i niech poczeka, aż się ruszy, i wtenczas dopiero niech da tucznikowi żreć. Jak się już nieco podpasł, po 2. lub 3. tygodniach, domięszuje się ziarna, mianowicie zaś bobu, grochu lub żyta; bób i groch moczą się, a żyto lub jęczmień miele się na ospę.

Tuczenie w lesie jest korzystne, jeżeli się żołądź i bukiew obrodzi; rozpoczyna się w Wrześniu i trwa aż ku końcowi Listopada, a nawet dłużéj, jeżeli pogoda sprzyja, a jest dostatek żołędzi, lub bukwi.

Przy chowie świń trzeba na to uważać, jaki gatunek świń jest najstósowniejszy do okolicy. — Trzeba zawsze wybierać maciory do chowu z takiego gatunku, jaki w téj okolicy jest pokupny, i ile możności w takim czasie przypuszczać do kiernoza, aby otrzymać prosięta, kiedy są najpokupniejsze. — Chowanie jałowych świń i warchlaków jest korzystne tylko w tych okolicach, w których zakupują zaganiacze, albo gdzie jest wiele paszy i pastwiska, lub w małych gospodarstwach, w których tylko parę świń wyżywić można.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)